

Czytania: (1 Tm 3,1-13); (Ps 101,1-2ab.2cd-3ab.5-6); Aklamacja (Łk 7,16); Ewangelia (Łk 7,11-17)

Dzisiejsze pierwsze czytanie odzwierciedla realia pierwotnego Kościoła, to znaczy zanim powstało życie eremickie, monastyczne, zakonne. Kościół nieustannie zmienia się, dojrzewa i sposoby wyrażania wiary też się zmieniają. Św. Paweł udziela Tymoteuszowi konkretnych wskazówek, z których niektóre są uniwersalne i ponadczasowe, a inne odzwierciedlają życie i codzienność pewnej konkretnej wspólnoty i są ściśle do niej skierowane. Sam św. Paweł w Liście do Koryntian pochwałił bezżenność, udzielając wskazówek tamtejszej wspólnocie: „Człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jak by się przypodobać żonie (1 Kor 7:32-33)”. Pan Jezus również, kiedy mówi o nierozzerwalności małżeństwa, mówi też „a są i tacy bezżenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezżenni” i dodaje „Kto może pojąć, niech pojmuje” (Matt. 19:12), to znaczy, że jest to dar i tajemnica. Wrażliwość osobista ludzi i ich sposób przeżywania wiary też się zmienia. W chrześcijaństwie bardzo wcześnie pojawiło się życie eremickie, kiedy to pewne osoby udawały się na miejsca odosobnione, aby tam żyć w samotności, aby odnajdować Boga w ciszy pustyni i aby być skoncentrowanym całym sobą tylko na Bogu, cierpliwie przeżywając prostą codzienność, aby na koniec swych dni złączyć się z Bogiem w wieczności. Eremicy żyli modlitwą w samotności i w ascezie, stawali się ojcami duchowymi i mędrkami otaczanymi szacunkiem. Życie w celibacie jest oddaniem się na wyłączną służbę Bogu, by Jemu służyć niepodzielnym sercem, w naszych realiach służyć Kościołowi tu i teraz w czasach współczesnych.

Na jednym z wzgórz Galilei jest położona mała miejscowość Nain, może kiedyś była ona położona trochę inaczej i była większa, ale także teraz jest tam mały kościółek upamiętniający scenę z dzisiejszej Ewangelii. Z miejsca, gdzie się znajduje widać dobrze po jednej stronie górę Tabor, a po drugiej Nazaret. Dla kobiety, która straciła męża i była wdową, i pokładała nadzieję w swoim synu, śmierć jedyne go syna, młodego człowieka, oznaczała wielką tragedię, nie tylko emocjonalną, ale to jakby jej życie legło w gruzach. Skończyła się nadzieja, nie ma sensu jakakolwiek przyszłość, jest smutek, żal i rozpacz. W takiej sytuacji bez względu jak wiele osób cię otacza i tak jesteś sam czy sama. W taką sytuację wchodzi Jezus, uzalił się nad nią i mówi „nie płacz”. Jezus okazuje współczucie, zrozumienie i wychodzi ze słowem wsparcia, chce dać pocieszenie. Ale to nie wszystko, Jezus dotyka chłopca i mówi: „Młodzieńcze tobie mówię wstań” to jeszcze nie twój czas to jeszcze nie pora na spotkanie się z przodkami w wieczności. Ten młody człowiek ożywa a wszystkich ogarnia strach, lęk jaki się ma przed *sacrum*, przed samym Bogiem, dlatego uznają Jezusa za proroka, który działa w imieniu Boga, za którym stoi sam Pan Bóg. Módlmy się za nas abyśmy potrafili w Jezusie dostrzec Boga, który, uwalnia ze smutku, rozpaczy i wlewa nasze serca nadzieję.

o. Wiesław Jonczyk SJ